

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 250 Za granicą M 350

Cena pojedynczego nu-

meru 197

we 177

i na p

5

Słowo Polskie

wa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadeś. nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 50 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Słowo Polskie Spółka Wydawnicza „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Porozumienie Francji i Anglii w sprawie górnośląskiej jeszcze nie nastąpiło.

29 lipca. Ostateczne porozumienie pomiędzy rządem francuskim a angielskim w sprawie górnośląskiej jeszcze nie nastąpiło.

Dziennik „Temps“ omawia znówu możliwość wykonania wniosku Stuarta tj. przyznania obu stronom obszarów niespornych a pozostawienia obszaru przemysłowego pod zarządem międzysojuszniczym. „Temps“ przypomina, że projekt ten zawiera dwie ujemne strony:

1. Oddanie ważnych ośrodków strategicznych tj. Głupczyc i Wielkich Strzelec Niemcom, którzy byliby w ten sposób panami położenia i w każdej chwili

mogliby wziąć załogi koalicyjne, pozostające w obszarze przemysłowym w dwa ognie.

2. Poza tem osłabiona zostałaby większość polska przez wydzielenie Rybnika i Pszczyny.

Dotychczas — pisze „Temps“ — nie podano sposobu usunięcia tych dwu niebezpieczeństw.

„Echo de Paris“ pisze: Rząd francuski zagranicą występuje stanowczo, jednocześnie w Paryżu stwarza niepomysłny nastrój, rozpuszczając twierdzenie, że ostatecznie sprawy te nie są tak ważne. Oczywiście te nastroje nie mogą być zakryte przed zagranicą.

George nie zmienił stanowiska w sprawie wzmocnienia załóg na G. Śląsku.

Londyn. (Tel. wł.) 30 lipca. Dziś w południe L. George odbył naradę z ministrem spraw zagranicznych Curzonem w sprawie przedstawienia posła francuskiego co do wysłania posiłków na Górny Śląsk. Pisma zbliżone do rządu donoszą, że L. George nie zmienił swego stanowiska w tej sprawie.

Londyn. (PAT.) Francuski ambasador w Londynie oświadczył Curzonowi, że rząd francuski uważa za niemożliwe zebranie się Rady Najwyższej, dopóty sprawa dalszych posiłków na G. Śląsk nie będzie rozwiązana. Curzon przyjął to oświadczenie do wiadomości.

Paryż. (PAT.) Rada ministrów w Paryżu podtrzyma dawniejszy punkt widzenia w sprawie koniecz-

ności wysłania transportów wojskowych na G. Śląsk. W razie przyjęcia tego postulatu, Rada Najwyższa określi termin oraz stan liczebny tych transportów, po czym dopiero przystąpi do dyskusji nad sprawą ewentualnego podziału terytorjum plebiscytowego. Gabinet londyński ustalił na posiedzeniu wieczornem formułę odpowiedzi, która francuska Rada ministrów rozważać będzie pod przewodnictwem Milleranda jutro rano. Według nadeszłych tu wiadomości, odpowiedź angielska ma charakter pojednawczy, podkreśla pragnienie Anglii zachowania solidarności sprzymierzonych i wyraża jedynie obawę co do tego, aby Francja nie była zmuszona do przedsięwzięcia akcji ośobnionej.

Korfanty o położeniu.

Warszawa. (EE.) „Kurier Warszawski“ podaje wywiad z Korfantym w Paryżu. Korfanty uważa wysłanie posiłków na Górny Śląsk za niezbędne. Potrzebne będzie około 15.000 ludzi dla strzeżenia granicy górnośląsko-niemieckiej. Ze strony polskiej niema obaw zakłócenia spokoju, tylko ze strony granicy Nie-

mieć grozi niebezpieczeństwo. Propozycja angielska przyznająca Polsce powiaty pszczyński i rybnicki, a Niemcom pozostawiający powiat zachodnie nie jest do przyjęcia i niewykonalna. Lud górnośląski domaga się przyznania Polsce okręgu przemysłowego w całości.

Obrady komisji rzeczoznawców.

Paryż. (PAT.) Komisja rzeczoznawców powołana przez rządy sprzymierzone do zbadania sprawy granic G. Śląska odbyła posiedzenie. Komisja rzeczoznaw-

ców po ustaleniu programu prac przystąpi natychmiast do badań. Jutro odbędzie się następne posiedzenie komisji.

Niemcy gromadzą broń.

Bytom. (PAT.) Międzysojusznicza Komisja wydała rozporządzenie zakazujące noszenia wszelkich odznak, wstążek, orderów itp.

Bytom. (PAT.) Władze koalicyjne dokonały rewizji w gliwickich warsztatach kolejowych. Wykryto 133 karabiny i 30 tysięcy naboży.

Wobec klęski głodowej w Rosji.

Warszawa. (Tel. wł.) 30 lipca. Na linii, łączącej Tambow z Woroneżem nastąpiło pierwsze starcie pomiędzy wędrownymi tłumami głodnych a wojskiem. Większa część dowódców oddziałów donosi, że nastroj wśród czerwonej armii nie jest pewny, przyczem zaznacza, że bunt wśród wielu oddziałów nie jest wykluczony.

Baranowicze. (Tel. wł.) 30 lipca. Do terenów, ogarniętych głodem wysłano z Moskwy wszystkie oddziały Chińczyków.

Przed kilku dniami na wielu punktach Moskwy zostały rozlepione plakaty z napisem: „Precz z Loniem i Trockim! Rosję uratować może jedynie car!“

Ryga. (Tel. wł.) 30 lipca. Lotewska Agencja telegraficzna donosi z Moskwy, iż odbywają się tam narady przedstawicieli komunistów i wojska nad sprawą transportów zboża, które nadejść mają z zagranic-

cy dla głodujących gubernii. Zachodzi niebezpieczeństwo, że kolejarzy i ludność stawiać będzie przeszkody transportom, rabować je i zatrzymywać dla siebie pociągi aprowizacyjne. Ochrona linii wymagać będzie użycia znacznych sił wojskowych; obliczono, że na linię z Piotrogradu do Samary będzie potrzeba 200 tysięcy żołnierzy.

Ryga. (Tel. wł.) 30 lipca. Z Moskwy donoszą, że do Centralnego komitetu pomocy dla głodnych w ciągu trzech dni zgłosiło się 10.000 osób z inteligencji z propozycją swych usług na rzecz organizacji walki z klęską.

Praga. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu Rady ministrów min. spr. zagr. Benes przedłożył projekt co do udziału Czechosłowacji w międzynarodowej akcji ratunkowej dla Rosji.

Tarcia sowiecko - czeski.

Praga. (PAT.) Dzienniki donoszą, że rząd sowie-
tów uwieził czeską misję repatriacyjną, wysłaną do Kijowa i Charkowa. Pisma domagają się represji wobec misji sowieckich, bawiących w Czechosłowacji.

Równocześnie donoszą dzienniki, że rząd sowie-
tów nie chce zezwolić na przyjazd czeskiej misji handlowej do Rosji.

S E J M

Warszawa. (PAT.) Sejm z 29 lipca br. Odesłano do komisji nowelę do ustawy o tymczasowej organizacji władz administracyjnych. Przystąpiono do obrad nad ustawą o przeznaczeniu terenów rządowych w Warszawie pod budowę domów mieszkaniowych. W głosowaniu przyjęto ustawę w II. i III. czytaniu.

Ustawa o szkołach akademickich.

Następnie przyjęto w II. i III. czytaniu ustawę o szkołach akademickich. Ks. Lutosławski zgłosił poprawkę do art. 9, że język polski jest językiem urzędowym, a nie jak dotychczas wykładowym.

O ziemię dla żołnierzy.

Przystąpiono do sprawozdania komisji wojskowej i rolnej w sprawie stosowania ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom i natychmiastowem osadzeniu na kresach robotników rolnych.

Preliminarz budżetu.

Przystąpiono do rozprawy na preliniarzem budżetowym. Przemawiali pp.: Osiecki i Stanisław Grabski, który bardzo ostro krytykował budżet, poczem dyskusję w sprawie ustawy skarbowej odroczone.

Walka z przemysłowcem i sprawą zakazu wywozu artykułów spożywczych.

Następnie ks. Lutosławski referował dwa wnioski w imieniu komisji prawnej: 1) w sprawie walki z przemysłowcem, 2) w sprawie zakazu wywozu artykułów spożywczych. Uchwalono wezwać rząd do zajęcia się tą sprawą.

SPRAWA GÓRNOŚLĄSKA.

Marszałek oświadczył, że wpłynęła interpelacja w sprawie Górnego Śląska, podpisana przez wszystkie kluby.

Na interpelację tę odpowiedział prezydent Witos, jak następuje:

Według stwierdzonych urzędowo wiadomości, jakie Rząd Polski posiada, Rada Najwyższa zbierze się 4 sierpnia br., aby ostatecznie rozstrzygnąć sprawę Górnego Śląska. Powstanie ludu górnośląskiego, które wybuchło odruchowo, jako naturalny protest tego ludu, tam od wieków zamieszkałego, przeciw zamierzonemu niesprawiedliwemu, z traktatem wersalskim niezgodnemu rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej, zostało zlikwidowane.

Rząd Polski i społeczeństwo wiedziało o tem od początku, a państwa koalicyjne stwierdziły to samo, że gdy z polskiej strony do walki o swoje naturalne prawa o wolność stanął lud polski, z drugiej strony, wystąpiły zorganizowane przez dawnych cesarsko-niemieckich oficerów regularne oddziały. Mimo to i mimo niekorzystnych warunków powstańcy dali tyle dowodów bohaterstwa poświęcając bez granic i złożyli tyle ofiar krwi i mienia, że to im przez największego wroga musi być przyznane. Mimo to z ciężkim sercem przyszedł poddać się zarządzeniom demobilizacyjnym w tak trudnych warunkach. Pod wpływem Rządu Polskiego powstańcy uczynili i tę ofiarę.

Po tym fakcie na podstawie układów, dotyczących uzbrojenia, cały ciężar odpowiedzialności za los, bezpieczeństwa życia i mienia ludności polskiej na G. Śląsku spadł na władze międzysojusznicze. Rząd Polski nie miał i nie ma do tej pory bezpośredniej ingerencji w tym kierunku. To też Rząd Polski wjął z uznaniem wszelkie kroki i zarządzenia, dążące do wzmocnienia faktycznego stanu władz sprzymierzonych na Górnym Śląsku. Wiedząc o mordach, kradzieżach i różnych nadużyciach dokonywanych na ludności polskiej, Rząd Polski kilkakrotnie interwenjował u państw ententy na rzecz górnośląskiego ludu polskiego. Państwa te poczyniły pewne kroki, które mają na celu tylko ochronę ludności ze strony uzbrojonych a często rozbestwionych żołnierzy niemieckich, ale także podtrzymanie autorytetu postanowień traktatu wersalskiego, jego twórców i wykonawców.

Rząd Polski czyni bezustannie zabiegi, aby sprawę górnośląską rozwiązano ściśle według postanowień traktatu i wymków plebiscytu i aby rozwiązanie to zostało bezzwłocznie przedsięwzięte, wychodząc z założenia, że leży to nie tylko w interesie ludności

górnosłaskiej i Państwa Polskiego, ale także w interesie pokoju europejskiego.

Są wszystkie dane, że oznaczony termin zostanie utrzymany. Mamy prawo wierzyć, że wszelkie pomysły częściowego i prowizorycznego załatwienia tej sprawy jako szkodliwe i z traktatem wersalskim niezgodne, zostaną porzucone. W tym kierunku poczynił Rząd wszystkie potrzebne kroki. Gdyby atoli inaczej się stało, Rząd widzi się już teraz zmuszony oświadczyć, że nie mógłby się podjąć wykonania takiej decyzji.

W sprawie unifikacji b. dzielnicy pruskiej.

Przystąpiono do obrad nad sprawą nagłośni wniosku Związku Ludowo-Narodowego i posła Bigońskiego w sprawie unifikacji b. dzielnicy pruskiej. Po przemówieniach p. Mariana Sejdy i Półka, oba wnioski odrzucono.

Następne posiedzenie dnia 30 bm. o godz. 10³⁰ przedpołudniem. Na porządku dziennym znajduje się między innymi I. czytanie ustawy o ordynacji wyborczej.

Dyplomaci radzą.

Paryż. (PAT.) Briand przyjął dzisiaj ambasadora amerykańskiego i włoskiego.

Rzym. (PAT.) Przybył tu ambasador w Berlinie i odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagr. Della Toretta.

Lenin przeciwko Trockiemu.

Helsingfors. (PAT.) Jak donosi „Wola Rosji” Lenin na ostatnim posiedzeniu komisarzy ludowych przedłożył wniosek aby do rządu zostali przyjęci przed stawiciele wszystkich partii socjalistycznych. Trocki wraz z lewicą sprzeciwił się temu wnioskowi.

Jugosławia wobec Węgier.

Belgrad. (Tel. wł.) 30 lipca. Półrządowy organ serbski „Epoka” donosi, że rząd jugosłowiański nie cenił wojsk swych z Pięciokościołów, ponieważ chce mieć gwarancję, że Węgrzy lojalnie wykonają swe zobowiązania, wynikające z traktatu w Wersalu i w Trianon.

Z komisji skarbowo-budżetowej.

Warszawa. (PAT.) 30 lipca. Komisja skarbowo-budżetowa uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu dokonania rozdziału referatów budżetowych natychmiast po przekazaniu budżetu do komisji. Referentom udzielony zostanie krótki czas do opracowania sprawozdań. Następne posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej odbędzie się w dniu 17 sierpnia br. Komisja uchwaliła upoważnić rząd do emisji trzeciej serii biletów skarbowych.

Dymisja posła polskiego w Łotwie.

Warszawa. (EE.) Przyjęto dymisję posła polskiego przy rządzie łotewskim Kamienieckiego. Następcy jeszcze nie mianowano.

Zawsze i i sami!..

Warszawa. (Tel. wł.) 30 lipca. W ciągu ostatnich 48 godzin agenci ministerstwa skarbu dokonali obław na wielką skalę wśród właścicieli kantorów wymiany i mniejszych banków, prowadzących transakcje walutowe, a przede wszystkim handel rublami carskimi. Pięciu właścicieli takich drobnych kantorów aresztowano. Naturalnie — wszyscy są żydami. Podczas rewizji znaleziono u nich nader obciążający materiał, wskazujący na Kraków i Cieszyń jako centra oszukańczej manipulacji. Szczególnie w Cieszynie prowadzą żydzi handel obcemi walutami na wielką skalę na szkodę państwa polskiego.

Praga. (PAT.) Dzienniki donoszą, że klerykalne partie parlamentarne: słowacka partia ludowa i czeska partia klerykalna zupełnie niespodziewanie oświadczyły, iż nie będą więcej brać udziału w pracach parlamentu. Dzienniki konstatują, że to stanowisko partii klerykalnej spowodowane zostało agitacją ks. Hlinki.

Paryż. (PAT.) Havas. W dniu dzisiejszym temperatura w Paryżu wynosiła 38.4 stopni C. Tak wysokiej temperatury nie notowano we Francji od roku 1881. Wielkie wiatry w rodzaju srocco powodują niezwykłą parność. Notowane są liczne wypadki zapałnic.

Nie leźcie dobrowolnie w obszarnicze jarzmo.

Pod powyższym tytułem ukazał się w Nr. 29 „Sprawy ludowej” z dnia 24 lipca br. artykuł, podpisany przez pana Józefczuka.

Autor postawił sobie za zadanie siać waśń społeczną między chłopą i „obszarniką”. „A środkiem do tego celu wiodącym ma być pouczenie włościan o rzekomej krzywdzie, jaką wyrządzają im obszarnicy, robiąc z włościanami umowy o uprawę odłógów na „spółkę”.

Ponieważ artykuł powyższy jest zbyt wicherzeliwski i zbyt jatrzący, a powtarzanie się podobnych artykułów pociągnąć-by musiało za sobą smutne następstwa społeczne, nie można zostawić go bez odpowiedzi i rzeczowej krytyki.

Autor opierając się rzekomo na zasadzie prawnej, mianowicie na ustawie z 18 marca i 2 lipca 1920 r., traktującej sprawę drobnych dzierżaw, usiłuje naiwnemu czytelnikowi wytłumaczyć, iż zrobivszy z „obszarnikiem” umowę spółkową na zastanie i zbiór pewnego obszaru roli za pewną część plonu (zazwyczaj umowa zawierana była w ten sposób, że dwie trzecie otrzymuje włościanin a jedną trzecią właściciel gruntu) padł ofiarą z jednej strony wyzysku a z drugiej strony wyjaśnią, iż umowa taka jest nieważną i wbrew ustawie zawartą.

Że o wyzysku mowy niema, nie potrzebuję wyjaśniać, najlepiej o tem wiedzą chłopci, którym tu u nas na wschodzie fornii „spółkę” jest doskonale znana i gdyby miała być połączoną z istotnym wyzyskiem, nie widzielibyśmy w roku bieżącym tych licznych tysięcy morgów uprawionych na spółkę. Chłop nasz ma za dużo „rozumu chłopskiego” i nie wchodzi w układ dobrowolny tam, gdzie niema interesu.

Co do strony prawnej to zupełnie świadomie lub też z pełną ignorancją autor powyższego artykułu wprowadza swego czytelnika w błąd. Postaramy się to w krótkich słowach wyjaśnić.

Zupełnie na odmiennych zasadach prawnych opiera się umowa dzierżawna a umowa spółkowa. Przy wydzierżawianiu gruntu z jednej strony jest umowa o czynsz dzierżawny, czasokres trwania etc. a ponadto cały szereg rygorów musi być stosowanym, jak obowiązek nawożenia, zakaz sprzedaży słomy etc. co wszystko znajduje swe uzasadnienie w dbałości o utrzymanie gleby w stanie produktywności.

Inaczej rzecz się ma z umową spółki. Tu jedynie między kontrahentami jest mowa o wykonaniu z jednej lub drugiej strony pewnych czynności i wkładów, a następnie unormowanie rozdziału plonu uzyskanego.

Otóż ustawa z 18 marca 1920 i 22 lipca 1920, na którą się autor powołuje ma li tylko i wyłącznie zastosowanie do umów wynikłych z kontraktu dzierżawnego, a absolutnie nie może mieć zastosowania do umów spółkowych.

Że zapatrywanie moje jest słusznym najlepszym dowodem tego okólnik delegata Gałęckiego rozesłany do wszystkich starostw, którego treść brzmi:

Z Prezydium Namiestnictwa L. 15065/pr. Zagospodarowanie użytków rolnych. Lwów, dnia 19. 7. 21.

Okólnik do wszystkich Panów Kierowników Starostw w Małopolsce:

Wobec niewłaściwej interpretacji przez niektóre starostwa postanowień art. 1 ust. z 18. 3. 1920. Dz. URP. Nr. 28 poz. 165 z upoważnienia Pana Ministra Rolnictwa i dóbr państw., oznajmiam, że postanowienia tego artykułu, nie wykluczają dobrowolnych umów ze Spółką zawartych na podstawie przepisów obowiązujących w Małopolsce ustawy cywilnej, co do zagospodarowania użytków rolnych.

Rozstrzygnięcia zaś pytania, czy między stronami interesowanymi zawartą została umowa o spółkę czy też dzierżawę, jak również spory wynikłe z tytułu tych umów należą do kompetencji właściwego Sądu, a nie władz administracyjnych.

Generalny delegat Gałęcki wr.

Na poparcie dalsze mego twierdzenia przytaczam jeszcze jedno pismo a mianowicie okólnik Inspektora okręgowego pomocy rolnej, który brzmi niedwuznacznie:

L. 17.972/21.

Lwów, dnia 27 lipca 1921.

Okólnik w sprawie ustawy z dnia 2 lipca 1920 w przedmiocie ochrony drobnych dzierżaw. Polecając panom zastosowanie się i ściśle przestrzeganie ustawy z dnia 2 lipca 1920, podanej w nr. 56 Dz. U. z dnia 15 lipca 1920, zwracam uwagę, iż zawarte w niej zarządzenia odnoszą się wyłącznie tylko do dzierżawców, nie powinny być zatem stosowane przy tzw. Spółkach uprawy, stanowiących zupełnie odrębną formę prawną jako dobrowolna ugoda między dwoma spółnikami. Inspektor okręgowy Pomocy rolnej Janowski m. p.

Oto dowody, które chyba niezbicie muszą zadać kłam interpretacji p. Józefczuka.

Nie wątpię ani chwili, że artykuł pana Józefczuka noszący tak wybitne cechy mające za cel wprowadzenie waśni społecznej, znalazł się na łamach Sprawy ludowej bez wiedzy tych czynników, których zapatrywań politycznych wprowadzić nie podzielał, lecz jestem pewien, że stoją i na straży interesów włościan, stawiają sobie również za cel zgodę społeczną

tu na kresach. Niewątpliwie też że ze strony tych czynników zastosowane zostaną odpowiednie środki prewencyjne celem niedopuszczenia by w przyszłości podobne głosy nieopatrzne waśniły nas tu na kresach.

Adam Głazewski.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 lipca.

MALY TEATR MIEJSKI (ul. Gródecka 1. 2 b):

Sobota 30 bm. o g. 7.30 wiecz. „Cierpki owoc”.

Niedziela 31 bm. o g. 7.30 wiecz. „Cierpki owoc”.

— **Losowanie działek rolnych fundacji Felicji Skarbkowej.** W niedzielę 31 lipca br. w lokalu Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki M. S. Wojsk. we Lwowie ul. Kleparowska 22 o godz. 10 przedpoł. odbędzie się uroczyste imienne losowanie pomiędzy 73 inwalidów armii polskiej dziesięciomorgowych działek rolnych, ofiarowanych im darmo w uznaniu spełnionego obowiązku żołnierskiego obowiązku i patriotycznego czynu względem Ojczyzny, przez Felicję Skarbkową w jej dobrach Nikłowicach i Orchowicach.

— **Pododcinek „Wulka”.** Dnia 1 sierpnia (poniedziałek) o godz. 7 wiecz. w lokalu Ligi kobiet, plac Akademicki 1, I p. odbędzie się zebranie pododcinka „Wulka”, celem ustalenia listy uczestników walki listopadowych tegoż pododcinka. Uprasza się o liczne przybycie we własnym interesie.

— **Festyn na rzecz uczniów-żołnierzy.** Celem zyskania funduszy na zakupno podręczników szkolnych i środków naukowych dla uczniów-żołnierzy VIII kursu dokształcającego (gimnazjum klasyczne, realne, szkoła realna) odbędzie się w niedzielę dnia 31 lipca br. w obrębie restauracji Mieczysława Bachmana w Parku imienia Kościuszki wielki festyn i zabawa ludowa. Protektorat łaskawie objeł P. Stanisław Gałęcki i P. generał Szymański. Komitet gorliwie krzyczy się celem zapewnienia PT. Publiczności miłej rozrywkę i urozmaicenia zabawy wielu niespodziankami niewidzianymi jeszcze we Lwowie. Przygrywać będą dwie muzyki 19 pp. oraz salono- wa pod batutą kapelmistrza J. Schwarzmanoffa. — Początek o godz. 4 popoł. koniec o 11.30.

— **Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś”** zawiadamia, że kolonia dziewcząt do Skolego (II. seria) wyjeżdża 2 sierpnia we wtorek, o g. 6.15 wieczor. Punkt zborny o godz. 5 wiecz. przed głównym dworcem. Kolonia chłopców do Rakki wyjeżdża dnia 3-go sierpnia we środę o g. 12 w nocy. Punkt zborny o godz. 10 w nocy, przed głównym dworcem.

— **Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa nie nabywa rubli!** P. K. K. P. donosi: „Doszło do naszej wiadomości, że na tutejszym rynku walutowym pojawiają się we większej ilości ruble carskie, przywiezione z Rosji. Ponieważ dowóz rubli carskich, które są drukowane w ogromnej ilości przez obecny rząd Rosji, wpływa ujemnie na naszą walutę, oraz w myśl ustawy z 11 marca 1919 Dz. u. nr. 24, poz. 237, dowóz rubli w granice państwa jest niedozwolony — przestrzegamy przed jakimkolwiek współzawzięciem w tymże, jakoteż przed gromadzeniem większych zapasów rubli carskich, gdyż P. K. K. P. rubli zupełnie nie nabywa”.

— **Nadużywanie godeł państwowych.** Na profanację uczuć narodowych pozwolił sobie p. M. Bachmann, który na szyldzie restauracyjnym w ogrodzie Kościuszki umieścił orła polskiego. Czas najwyższy aby władze zabrały się energicznie do usunięcia tego rodzaju szyldów i wywieszek, które nie rzadko spotkać można w naszym mieście.

— **Strajk aptekarski.** Magistrowie farmacji zażądali, od właścicieli podwyższenia poborów ustalonych w czerwcu br. o 75 proc. Konferencja z właścicielami aptek nie doprowadziła do porozumienia, gdyż aptekarze oświadczyli, że wobec obowiązującej w aptekach taksy leków, nie dostosowanej zupełnie do szalonego podrożenia towaru i kosztów prowadzenia aptek nie są już w stanie tym razem życzeń współpracowników spełnić. Wobec tego współpracownicy zapowiedzieli strajk we wszystkich aptekach Małopolski wschodniej — z tem, że rozpocznie się on z dniem 27 bm. St. inspektor farmaceutyczny Włodzimierzski zawiązałoniony przez obydwie strony o istotnym stanie rzeczy, wpłynął na Związek współpracowników w kierunku przedłużenia terminu wyczekiwania załatwienia sprawy po dzień 5-go sierpnia br. i odniósł się telegraficznie do Ministerstwa Zdrowia Publicznego z żądaniem dyspozycji. O ile w najbliższym czasie nie przyjdzie do porozumienia między właścicielami a współpracownikami aptek, rozpocznie się z dniem 5 sierpnia br. strajk aptekarski we wszystkich aptekach Małopolski wschodniej. Dotychczasowe pobory magistrów farmacji wynoszą w pierwszym roku po uzyskaniu dyplomu 12.000, w drugim 13.000 itd. aż do 20.000 mk. miesięcznie.

— **Napad na auto w biały dzień.** Włodzimierz Kluk, szofer miejski, jechał wczoraj w południe autem osobowym przez ul. Sadownicką i tu zastąpiło mu drogę 5 drabów. Zatrzymali auto i żądali aby Kluk woził ich po mieście, a równocześnie poczęli nożami niszczyć samochód. Kluk widząc planowany napad wprawdzie masywnie w ruch i uciekł. W ul. Leona Sapiehy spotkał post. pol. Tymczaka i opowiedział mu o napadzie, poczem powrócił na miejsce napadu. Tam znajdowali się opryski, lecz na widok policjanta rozbiegli się w różne strony. Za jednym z nich puścił się Tymczak przez zarośla i parkany i schwytał go dopiero, gdy ten zawikłał się w drut kolczasty. Ujęty rzucił się na Tymczaka, kasał go i drapał, aż wreszcie przy pomocy drugiego posterunkowego sprowadzony został na policję, lecz tu zaczął udawać warjata, więc przesłuchać go nie było można. Prawdopodobnie nazywa się on Jan Michalczyński.

— **Symulant kaleki.** Post. policji Korzeniowski przytrzymał w ul. Legionów Józefa Szewczuka, lat 39 z Zamarstynowa, który owiazawszy lewą rękę na deszczulce udawał kalekę i natarczywie żebrał. Szewczuk aresztowany stawiał zacięty opór, rzucił się na ziemię, pokasał policjanta i z trudem odstawiony został do aresztu.

— **Żłodzięje w „Gdańsku”.** Do pawilonu restauracyjnego w „Gdańsku” przy ul. Listopada donieśli się wczoraj w nocy złodzieje, lecz zostali spłoszeni przez służbę restauracyjną.

— **Okradziony zakład sierót.** Onegdaj w nocy nieznaną sprawcy dostali się do zakładu sierót przy placu Strzeleckim 4 i ukradli materiały na sukienki itp. wartości 200.000 mk.

— **Za znęcanie się nad zwierzętami** powinno się karać naczynicą, co najmniej dłuższym aresztem lub grzywną, ale wysoką, gdyż 300 mk. to błahostka, a na taką karę skazany w policji Abraham Benaś z Rudek za to, że na jedynym wozie wioził dziesięć żywych powiązanych świąt.

— **65 000 mk. wraz z portfelem** ukradziono w wozie ŁD. p. Sewerynowi Beckowi.

OŚWIADCZENIE.

Przyjechawszy do Lwowa dowiedziałem się, że na zwołanym posiedzeniu kupców tutejszych na dniu 24 bm. w lokalu tut. Kongregacji kupieckiej, a zwołanej przez p. Wacława Żmudzkiego zostało między innymi przez tegoż ostatniego powiedziane, że mnie jako kierownikowi Oddziału Banku Handlowego w Przemyślu została wypłacona remuneration wysokości pół miliona marek. Dalej, że dopiero wskutek sprzeciwu kupiectwa przemyskiego byłam zniewolony remuneration w powyższej wysokości złożyć do depozytu sądowego. 3431

Wobec tego, że powyższe twierdzenie p. Żmudzkiego jest nieprawdziwe i wprost zmyślane albowiem ja żadnej remunerationi do dziś nie otrzymałem, a ucyroniony mi z tego powodu zarzut wypowiedziany na tymże posiedzeniu przed członkami kongregacji kupieckiej należy do mojej osobistej ambicji, ogłaszam sprzeciw przeciwko wypowiedzianemu zarzutowi w tutejszych dziennikach.

Lwów, dnia 26 lipca 1921.

Kaszuba Józef m. p.

OSSIP SZUBIN.

UROCZNE OCZY.

(Ciąg dalszy).

Mimo, że późno przyjechalśmy, dało się znaleźć doskonałe miejsce skąd można było ogarnąć okiem całość toru.

— Komu się kłaniałeś? — spytałam męża.

— Łożynowa jest tu — odparł krótko.

Istotnie, w zielonym ekwipażu blisko ogrodzenia dzielącego tor od publiczności, siedziała hrabina z Niny, która radośnie mnie witała i cudną uderzała urodą. Błanka dawno wyszła za mąż.

Muzyka przygrywała, rzeka błyskała zdale — na torze ukazało się sześciu dżokierów w laskranych atłasowych kurtkach. Nie widziałam ich prawie. Jeden spadł, jeden zgubił czapkę a jeden o długość nosa wyprzedził innych. Na tem skończyła się pierwsza część programu. Nie odejmowałam wcale binokli od oczu. Tam przy powozie kuzynku stał oparty o drzwi czeki młody człowiek z narzutką na pstrym ubraniu dżokierskim, z odkrytą głową, plecami do mnie zwrócony.

Kto to, na miłość Boga, kto to?

Zwraca głowę — a łaka, rzeka, skała i tłum nieprzejrzany zmienia się w ciemny chaos, muzyka brzmi jak wstrętny jęk!

— Antek zaręczony! — powiedziałam z rodzajem idiotycznego lęku, do męża.

— Tak! — mówi nie patrząc na mnie.

— Od jak dawna wiesz o tem?

— Od dwóch tygodni.

Biedny, poczciwy człowiek! Przytknęłam chustkę do ust.

Grabież ludowców.

W „Głosie Narodu” czytamy: Sprawa zagrabienia przez ludowców z pod znaku „Piasia” z p. J. Brylem na czele drukarni i wydawnictw katolickiej Spółki wydawniczej, doczekała się już ostatecznego załatwienia. Sąd najwyższy uchwałą z dnia 26 czerwca b. r., doręczoną obecnie stronom interesowanym, zatwierdził ostatecznie uchwałę Sądu okręgowego, jako handlowego, mocą której uznana została prawomocność podwyższenia kapitału zakładowego Spółki z 150.000 na 210.000 koron, wskutek podwyższenia przez ks. M. Kądziołę swego udziału z 42.000 na 102.000 koron. Ludowcy działający przez J. Bryla rekursiem zakwestionowali bowiem prawa ks. Kądzioły do dodatkowego udziału, aby osiągnąć większość w Spółce i zagrabieć cały jej majątek.

Sąd najwyższy, zatwierdzając uchwałę Sądu okręgowego krakowskiego, ustalił ostatecznie udział ks. Kądzioły na kor. 102.000, podczas gdy udziały pp. Napierańskiego i Kulerskiego, sprzedane ludowcom, wynoszą kor. 80.000.

Równocześnie prawis Sąd najwyższy uchwałą z dnia 28 czerwca br. zatwierdził orzeczenie Sądu specjalnego w Krakowie, odmawiające wpisania w rejestrze handlowym zmiany osoby zawiadowcy Spółki, tj. usunięcia ks. Kądzioły, a ustanowienia zawiadowcą p. J. Bryla. W ten sposób ks. M. Kądzioła przywrócony został do praw zawiadowcy Spółki i obejmuje ponownie zarząd wszystkich jej interesów.

Sąd najwyższy w motywach uznał za nieprawny mandat sprowadzonego w swoim czasie na walne zgromadzenie Spółki adwokata żyda dr. Nadla, który dziwnym jakimś sposobem uzyskał uchwałę lwowskiego sądu spadkowego na zasadzie której został kuratorem masy spadkowej po śp. ks. Wasolińskim, przedstawicieli wydawnictwa „Gazety Niedzielniej” w katolickiej Spółce wydawniczej. Przy pomocy tego naiwnego żydowskiego adwokata, działającego nieprawnie i podstępnie, ludowcy zawładnęli przejściowo przedsiębiorstwami katolickiej Spółki wydawniczej.

Cała sprawa zakończyła się więc dla ludowców niesłychanie kompromitująco, tembardziej, że p. Bryla w jego usiłowaniach zagrabienia cudzej własności popierał tak wpływowo osobistość, jak prezydent ministrów W. Witos i generalny delegat rządu dr. Gałęcki, którzy w tej sprawie interweniowali.

Dzięki Panu Bogu są jednak jeszcze w Polsce sądy, które nie uległy demoralizacji przez ludowców szerzonej i wydają wyroki na zasadzie obowiązujących ustaw, a nie wskazówek przywódców paskopiasłów.

Pozostaje jeszcze katolickiej Spółce wydawniczej do przeprowadzenia unieważnienie wszelkich umów przez posła Bryla zawartych, w złej wierze i z chęcią ograbienia Spółki. Na podstawie tych umów, które w imieniu ludowców z p. Brylem zawierali dr. M. Świągost i Ludwik Raczkowski, oraz dr. R. Battaglia, wydawnictwa „Prawdy” i „Gazety Niedzielniej” na trzy lata przejął „Piasia”, zaś drukarnię katolickiej Spółki wydawniczej wydzierżawiła Spółka wydawnicza „Gońca Krakowskiego”. Spodziewać się można, że umowy te, jako sporządzone w złej woli, na szkodę Spółki, bez posiadania prawnego mandatu przez p. Bryla, zostaną w krótkiej drodze unieważnione. Wymaga tego elementarna sprawiedliwość.

Zamach morderczo-rabunkowy i samobójstwo.

W sprawie napadu rabunkowego na Ożasza Brawera za Rzeźnią miejską otrzymujemy następujące szczegóły: Brawer, jako handlarz skór, przybył onegdaj do Lwowa ze Stryja celem zakupu towaru i tu spotkał N. Kocha, rzekomo akademika. Ten dowiedziawszy się o zamiarach Brawera ofiarował mu swe usługi celem nabycia towaru. Wzrąwszy od B. 15.000 mk. zadatku, miał się poszukać o towar i popołudniu spotkać się na ul. Legionów. I rzeczywiście przyszedł, poczem obaj pojechali tramwajem HG. na Gabrielówkę. Tam na ławie chwilę odpoczęli, a Brawer począł gwałcić. Miał on przy sobie 540.000 mk., o czem Koch wiedział. Wówczas Koch ugodził Brawera dwa razy w głowę łaską ze sierpką. Brawer porwał się i począł uciekać a Koch biegł za nim i bił go po głowie. W tej chwili nadeszli jacyś ludzie, Koch uciekł w pole, a Brawer zgłosił się w komisariat policji na Żółkiewskim, poczem opatrzony został przez Pogotowie ratunkowe.

Wkrótce potem na Podzamczu rzucił się pod nogi jakiś nieznaną mężczyzna i został strasznie pokaleczony. Otóż istnieje pewne poszlaki, że tym człowiekiem jest Koch, który po niedużym morderstwie, usiłował popełnić samobójstwo.

Mord w Pustomyłach

W Pustomyłach koło Lwowa w nocy z 27 na 28 bm. dokonane zostało morderstwo na osobie rolnika Szczepankiewicza. Śledztwo wykazało, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, morderstwa dokonali: żona Szczepankiewicza, osoba umysłowo chora. W dniu 27 bm. Szczepankiewicz wróciwszy z pola, udał się z czteroletnią córeczką Janiną na spoczynek. W drugim pokoju spała żona Szczepankiewicza, chłapkana na tle religijnem. Drzwi wiodące do pokoju Szczepankiewiczowej były zamknięte. Reszta dzieci, a mianowicie starsze córki Stefania i Helena spały w stodole z młodszym bratem Bronisławem. Dnia 28 bm. rano Bronisław wstał i poszedł budzić śpiących w domu. Pukał do drzwi i okna, ale bezskutecznie: zawołał więc siostry, które również nie mogły dostać się do środka. Wtedy jedna z sióstr poinstosła do okna brata, który otworzywszy górne skrzydło okna, wszedł tedy do pokoju i znalazł oica martwego w kałuży krwi. Szczepankiewicz miał na czaszce trzy rany, zadane szpadą wojskową. Po przesłuchaniu sąsiadów i księdza okazało się, że żona Szczepankiewicza, Stanisława, niejednokrotnie odgrażała się, iż musi męża zabić, a to z rozkazu królowej Michalii, która objawiła jej, że mąż ma dwa serca i jest Lucyfrem. Po zbadaniu osoby Szczepankiewiczowej znaleziono na jej spońcy kilka kropel krwi; oprócz tego na odrzwiach znajdują się ślady zaschniętej krwi. Są to prawdopodobnie odciski palców morderczyni. Szczepankiewiczowa aresztowana nie przyznaje się do winy. Śledztwo w toku.

— Może ci niedobrze, może chcesz do domu — pytał serdecznie, nalegając. Musiałam okropnie się zmienić, ale odparłam stanowczo: — Zostanę!

Jakaś kwiecarka z usmiechem trupiej głowy natrętnie narzucała swoje kwiaty młodym panom, przypadła i do Antka, który odstąpił od powozu. Odepchnął jej rękę, wziął jednak wszystkie kwiaty i pospieszył do Niny. Trwożyła się a on ją pocieszał.

Wreszcie musiał odejść, gdy się pochylał nad jej lewą ręką aby ją ucałować, ona prawą szybko nakreśliła mu krzyżyk na czole. Z całego tłumy zapewne jedyna, zauważyłam to.

Widzę go jeszcze przed sobą, marzycielsko rozstany stał wśród tamtych trzech, którzy żartowali wesoło. Oczy miał człowieka, któremu serce cięży do szczęścia.

Już z konia powiół jeszcze wzrok po publiczności. Wtem spotkał moje oczy straszliwie w siebie wpatrzone. Ramię mu drgnęło, zbladł... Moje oczy, moje złe oczy ugodziły go. I znówu rada byłam, że mu przykrość robię.

Koń stanął dęba; uspokoił go wprowadzić... ale...

— Jak on dziś marnie wygląda — zauważył oficer ułanów stojący obok mnie — niech diabli porwą, czyżby właśnie dziś nie dopisywał mu nerwy...

Zaledwie wiem co teraz nastąpiło... aż do jednej straszliwej, niezapomnianej chwili. Wracając się pamięcią widzę cztery pstre punkty pomykające po torze, widzę Ninę stojącą na przeliniem siedzeniu powozu jak wyciąga ramiona niby chcąc mu pomóc i słyszę jak ktoś powiada:

— Biedna maleńka, jak ona się boi o niego!

Ja się nie bałam. Całe moje jestestwo przepala straszliwe pragnienie, które z mego serca dziko leci ku niemu, pragnienie, aby narzeczona nigdy żoną jego nie została.

Ach! Boże!

Bieg miał się ku końcowi, on był na czele choć koń jego na którejś przeszkodzie zranił sobie nogę. Pomruk podziwu i wzruszenia przebiega tłum jak łoskot wodospada. Ułam obok mnie powiada potrząsając głową:

— A przecie Werbeni zdenerwowany... a ta jego Lady Jane to kanalia!

Ostatniej przeszkody płotu za szerokim rowem nie wzięła wysoko stanęła dęba i padła wstecz!

Tłum krzyknął: — Ach!... ale zalecie losem pozostałych przeszkodziło tego co padł. Tyle się widziało takich co padł! Ja sama nie od razu zrozumiałam co się właściwie stało, dopiero jak zobaczyłam Lady Jane bez jeźdźca a ułan obok mnie zawołał: — O! to diabelny wypadek! — dopiero położyłam rękę na ramieniu męża i powiedziałam: — Chodź!

Zrozumiałem, opuszczamy stanowisko powozów, Konrad wie gdzie iść. Za nami rozlega się głośno a okrutnie jakiś walc Strausowski — nakoło gwar tłumy.

Znajdujemy go trochę na uboczu w jakiejś szopie na moczach — postać bladej, krwawa, bez życia! Obok niego lekarz i ksiądz, pierwszy brutalny, drugi posępnie obojętny... także kilku oficerów.

Poniesli go dalej z kurzu, z ogłuszającego hałasu do małej gospody przy gościńcu opodal toru. Nieśli go okrytą drogą aby tłumy nie przeznęcały, tłumy, które mu oznajmiono, że uszkodzenie lekkie, tylko obojętny złamany.

Uszkodzenie lekkie!

W izbie parterowej ułożono go na stole, na materacu. Rozcięto rękaw białej atłasowej kurtki i nakryto go grubą płachtą. Nadto ciężko był ranny, aby go można było po schodach wynieść do pokoju.

(Dok. nast.)

